PLACÓWKA

ORGAN PEOWIAKÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

„PRAWDĄ I PRACĄ"

Nr. 3-4 | Katowice 1937 — Marzec-Kwiecień | Rok II.

Józef Grzegorzek.

NOWA WIOSNA

Szerokie koła naszego ludu opadło w ostatnich czasach wyraźne przeczucie, że w naszem życiu politycznem i państwowem idziemy ku nowej wiośnie. Najpierw był tylko słaby podmuch, ale dziś uderza już w całym kraju wicher wiosenny i nie sposób gońca tego nie rozumieć. To też nie tylko w miastach, ale nawet po wszystkich zakątkach naszej Rzeczypospolitej słychać, że coś się stać musi, ażeby w tempie przyśpieczonem dojść do przeobrażenia teraźniejszych niewesołych stosunków i osiągnąć wewnętrzną konsolidację Państwa, — konsolidację, którą poprzedzić ma zjednoczenie wszystkich Polaków w jeden zwarty, świadomy swych zadań i celów obóz narodowo-niepodległościowy.

Może się wydawać, że od ideału narodowego zjednoczenia jesteśmy jeszcze bardzo oddaleni. Bo partyjne życie w Polsce wciąż jeszcze porównać można do mozaiki mieniącej się tysiącznemi kolorami. A jednak faktem jest, że ponad programami partyj i poprzez różnice owładnęła umysły głęboka tęsknota za jednością narodową, bo z niej tylko zrodzić mogą się siły, które naszemu młodemu Państwu potrzebne są do pochodu wzwyż. Zwłaszcza wyrosłe z młodzieńczej beztroski nowe pokolenie, świadome swej niezłomnej siły czynu, szuka dróg wyjścia, programów, ażeby naszemu wewnętrzno-politycznemu życiu nadać większy rozmach i by życie to wzniosło się do orlich wzlotów. Jednakże nowej generacji brak doświadczenia, a ponieważ dotąd daremnie rozgląda się za silnym wodzem, który szedłby przed nią niby słup ognisty i prowadził ją, przeto podzielona jest na większe i mniejsze, prawie w niczem nie różniące się obozy.

Gdy na wiosnę z gór spływają potoki i nie znajdują wspólnego łożyska, które złączy je w jeden potężny strumień, tedy spienione wody różnemi żłobieniami rozlewają się po kraju i gubią się w piasku. Koniecznem więc jest, by wszystkie te różne pędy do podjęcia skutecznej pracy społecznej i państwowotwórczej kierować do wspólnego łożyska niezłomnej wiary w przyszłość Narodu ze względu na to, że wiara jednoczy, ale także w poznaniu, iż z wiary zrodzi się wola, która usunie wszystkie przeszkody.

Od chwili uzyskania niepodległości Polska stała się widownią walk wewnętrznych o władzę w państwie. Przez 8 lat stronnictwa polityczne, uzbrojone w obszerne programy i szumne deklaracje o sposobie zbawienia Polski, prześcigały się w gonitwie o poklask szerokich mas ludowych, lecz celu bynajmniej nie osięgały. Lud bowiem (zarówno robotnicy jak włościanie) intuicyjnie wyczuł, że za temi programami kryły się ambicje jednostek i chęć posiadania władzy, która w Polsce tak jak gdzieindziej niejednemu daje sposobność do użycia i wzbogacenia się i bynajmniej nie jest męczeństwem ani ciężarem.

Smutno przedstawiał się więc po tych 8 latach dorobek państwowo-twórczy tych partyj politycznych, ale stokroć smutniej przedstawiało się położenie w kraju. A mężowie, którzy w tym okresie czasu kierowali nawą państwową, nie umieli sprawować rządów ku postrachowi rozpolitykowanych przywódców stronnictw i posłów, których praca dla dobra państwa i ludu ujawniała się w zażartych walkach w Sejmie i durzeniu włościan i robotników na wiecach poselskich.

Od maja 1926 roku nastąpił okres znamionujący się walką obozu Piłsudczyków z tak zwanem partyjnictwem o nowy ustrój państwowej Konstytucji. — Byłoby to... krzywdzić obóz Piłsudczyków, nie przyznając, że co się tyczy Państwa, był dobrym budowniczym. Ale walka o nowy ustrój Państwa doprowadziła jednak stopniowo do wewnętrznego rozprzężenia rządzącego obozu, dlatego, ponieważ nie posiadał jednolitego programu. Pozatem, jeżeli w okresie przedmajowym władzę wykonywały szerokie koalicje stronnictw, to odwrotnie, w okresie pomajowym rządziło nie wielkie grono ludzi, którzy uważali, że z powodu swych zasług mają wyłączne prawo do rządzenia Państwem. Elita ta, niestety, nie zawsze li-

czyła się z opinją społeczeństwa, a nawet reszty obozu, do którego należała.

Tak więc wskutek braku programu i odsunięcia społeczeństwa od władzy, oraz odpowiedzialności za losy kraju, załamała się wiara w autorytet wspomnianej „elity". Obywatel coraz więcej oddalał się od Państwa, a kryzys gospodarczy się pogłębiał.

Widok takiego stanu rzeczy wywołał grozę w sercach wszystkich patryotów polskich. Przed ich oczyma ukazywały się widma nieszczęść krajowych z ostatniej doby starej Rzeczypospolitej. I w złowrogiem przeczuciu zbliżania się nowej katastrofy wszyscy patryoci — wreszcie szerokie koła społeczeństwa — zrozumieli, że tylko przez jedność i zgodę, oraz skupienie się wszystkich obywateli dla jednolitego wysiłku patryotycznego, zbudowany zostanie trwały fundament, na którym Państwo mocno stać będzie, a przez to niepodległy byt Narodu zapewniony.

Pułkownik Adam Koc podjął hasło skupienia wszystkich Polaków pod jednym sztandarem zjednoczenia narodowego. Deklaracja jego jest właśnie tym gońcem wiosennym, o którym na wstępie niniejszego artykułu była mowa. Tak jak nic w przyrodzie nie zdoła powstrzymać zwycięskiej wiosny, tak też — nikt nie zdoła na Śląsku skutecznie przeciwstawić się pochodowi powołanego przez Adama Koca obozu. Trzeba to wyraźnie powiedzieć, albowiem są poszlaki, iż różni ambitni politycy i „politykiery", którzy dawno już postradali zaufanie społeczeństwa, przedewszystkiem geszefciarze polityczni, drżąc ze strachu o utratę swych wpływów i synekur, chcieliby w sposób podstępny wielką ideę zjednoczenia narodowego nie tylko podciąć, ale nawet zniweczyć.

Szlakiem „Zarzewia" i „Filarecji".

Po ogłoszeniu **„Deklaracji ideowej"** — w numerze styczniowym i sześciu **„Zasad Programowych"** — numerze lutowym rb. **„Placówki"**, jako organie Peowiaków Okręgu Śląskiego, uważamy za konieczne zająć odpowiednie stanowisko w stosunku do

DEKLARACJI IDEOWO-POLITYCZNEJ
PŁK. ADAMA KOCA,

którą Obóz pomajowy stwarza **nowy system rządzenia** w związku **z nowym ustrojem,** wprowadzonym na podstawie Konstytucji Kwietniowej, a równocześnie chciałby widzieć wszystkich Polaków — rządowych, jak i opozycyjnych — w jednym **Obozie Zjednoczenia Narodowego (O. Z. N.).**

Otóż, chcemy wierzyć, iż w przyszłych zasadach programowych tego Obozu — znajdą się następujące **podstawowe** postulaty Zjednoczeniowe:

1. **Podstawą odrodzenia Narodu Polskiego nie będą zapożyczone od obcych mity polityczne,** lecz i d e a nowej Polski, zakreślająca sobie obok bliskich i dalekie wielkie cele.
2. **Naczelną zasadą nowej Polski** będzie **organiczne** zespolenie **trzech** pierwiastków:
   a) **silnej struktury państwowej,** kierowanej przez trwałe rządy — jako gwarancji bezpieczeństwa,
   b) **organizacji Narodu** — jako wyrazu zbiorowej woli Polaków,
   c) **twórczości wolnej jednostki** — jako źródła dynamiki rozwojowej Narodu.
3. **Państwo będzie narzędziem realizowania zadań cywilizacyjnych Narodu Polskiego,** a nie odrębną istnością z odrębnymi, poza-narodowymi celami.
4. **Jednostka** nie będzie atomem bezkształtnej masy, ani kółkiem w maszynie państwowej, lecz **istotą duchową,** której celem winno być doskonalenie się na coraz wyższych szczeblach hierarchii wartości duchowych i moralnych.
5. W nowej Polsce **jednostka znajdzie możliwości rozwoju moralnego w dobrowolnej Organizacji Narodu,** opartej na hierarchii ofiarności w **bezinteresownej służbie** dla całości.
6. **Organizacja Narodu,** jako widomy kształt zbiorowej woli, oparta będzie na zasadzie nie e g a l i t a r n e j, lecz **organicznej demokracji,** rozumianej w sensie prawa równego startu dla **wszystkich** członków Narodu Polskiego.
7. **Podstawą nowego ładu gospodarczo-społecznego** będzie **zasada własności prywatnej,** pojętej jako **użytkowanie rzeczy** w służbie Narodu, a **nie ich nadużywanie dla celów egoistycznych** i partykularnych.
8. **Pojęcie zysku gospodarczego** związane będzie z pojęciem **pracy i** indywidualnego gospodarza.
9. Usunięte będą **wszelkie formy** eksploatacji gospodarczej przez czynniki a n o n i m o w e g o kapitału i przekreślone możliwości **wyzysku** kapitalistycznego.
10. **Pieniądz** będzie podporządkowany potrzebom produkcji i **nie będzie źródłem wpływów politycznych.**
11. **Naczelnym zadaniem Państwa w dziedzinie gospodarczo-społecznej,** obok planowej akcji mnożenia bogactwa narodowego — będzie **systematyczna działalność w kierunku upowszechnienia własności.**

12. Załatwiona będzie całkowicie **sprawa żydowska,** nie w duchu nienawiści rasowej, ale w **dążeniu do wyeliminowania obcych Narodowi Polskiemu pierwiastków i stworzenia zdrowych warunków dla polskiej twórczości cywilizacyjnej i gospodarczej.**

Przytoczone wyżej **zasady są wyrazem dążeń szerokich rzesz „zarzewiackich" i przeszło sześciu tysięcy Peowiaków Śląskich, stanowiących blisko połowę „Związku Peowiaków" całej Polski, — twórców „Polskiej Organizacji Gospodarczej" (P. O. G.) dla wywalczenia drugiego odcinka — Niepodległości Gospodarczej Narodu i Państwa Polskiego,** bez której to Niepodległości niema Polski!

Katowice, dnia 19 marca 1937 r.

L. M. N.

Jerzy Jastrzębiec-Zakrzewski.

Rozproszkowanie społeczeństwa.

Nowy Obóz Narodowy.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

Za najsilniejszą dziś grupę w obozie pomajowym — z resztą najzupełniej niesłusznie — uchodzi t. zw. **„Naprawa"** (dawny O. M. N.), to jest pozostałość z dawnego „Zetu" — o którym w poprzednich numerach Placówki była mowa. Współpracują z nią niektórzy „Zarzewiacy", lecz ostatni zjazd zarzewiacki, odbyty w Krakowie w dniu 7. VI. 1936 r. — podkreślił n i e z a l e ż n o ś ć „Zarzewia" od „Naprawiaczy", żądając przy tym od swego Zarządu Głównego nieangażowania Organizacji Zarzewiackiej po stronie „Naprawy".

Organem „Zarzewia" jest miesięcznik — **„Drogi Polski".**

I tutaj nasuwa się pytanie, **co jest właściwie powodem tak głębokiej niechęci „Zarzewia"** do **„Naprawy?"...**

Otóż, powodem tego jest zadawniona wz. niechęć, datująca się jeszcze z czasów przedwojennych, a wywołana ówczesnym wrogim stosunkiem „Naprawiaczy" — w szczególności od chwili rozejścia się „Zarzewiaków" z „Zetem" — do wojskowych poczynań „Zarzewia" w oparciu o „Polski Związek Wojskowy" i stworzonych „Polskich Drużyn Strzeleckich", jak i wojskowego przysposobienia młodzieży — tajnego „Skautingu". Niechęć ta wyraziła się i w pierwszych latach Wielkiej Wojny Światowej — 1914 i 1915 r. — gdy z chwilą stworzenia w 1914 r. Legionów Polskich przystąpiono **równocześnie** i do tworzenia tajnej **„Polskiej Organizacji Wojskowej" (P. O. W.) — w oparciu o Zarzewiackie „Polskie Drużyny Strzeleckie" i filarecki „Związek Strzelecki", dla dalszej walki ze wszystkimi zaborcami.**

„Naprawiacze" stworzyli wówczas własną tajną organizację wojskową pod nazwą **„Wolna Szkoła Wojskowa",** o której w poprzednich numerach Placówki była mowa. Innymi słowy w obozie Józefa Piłsudskiego znaleźli się dopiero w 1916 r., gdy tymczasem „Zarzewiacy" już 1911 r. — przez porozumienie Pol. Drużyn Strzeleckich ze Zw. Strzeleckim.

Zresztą i z czasów ostatnich zbyt wiele wzajemnych niechęci i różnych animozji się nagromadziło, ażeby ktokolwiek na dalszą metę mógł przypuszczać o wspólnej zgodnej pracy zarzewiacko-naprawiackiej, raczej **należy wierzyć we wspólną pracę zarzewiacko-filarecką..., jako dalszą pracę legionowo-peowiacką,** a która to współpraca zaczyna się już na widnokręgu naszego życia społeczno-politycznego zarysowywać. Przytem „Zarzewiacy" **„nie przestali być młodzieżą wszechpolską i narodowo-niepodległościową..,** tak, jak wszechpolską i narodowo-niepodległościową jest i dzisiejsza młodzież, wyłamująca się z szeregów endeckich, chociaż ją stara Endecja — starym zwyczajem — od czci i wiary odsądza.

W pracach terenowych dawnego B. B. W. R. — opanowanego przez konserwatystów i elementy koniunkturalne względnie karierowiczowskie (t. zw. popularnie **IV Brygadę** — ale nie legionową!) — „Naprawiacze" w przeciwieństwie do „Zarzewiaków" odgrywali wielką rolę.

Należy dodać, iż „Naprawiacze" opierają się z jednej strony o grupę Jędrzeja Moraczewskiego — „Związek Związków Zawodowych", a z drugiej strony o „Związek Nauczycielstwa Polskiego" (Z. N. P.), w szczególności o t. zw. grupę **„Płomyka",** będącego — wiadomo — najbardziej zwartą częścią przygotowującego się w Polsce t. zw. Frontu Demokratyczno-Ludowego. Dlatego też ich program, świeżo ogłoszony na ostatnim zjeździe w Warszawie w dniach 28 i 29. XI. 1936 r. (jako jubileuszowym 50 lecia „Zetu"), jest mętnym zlepkiem różnych haseł — od demokratyczno-liberalno-ludowych do socjal-komunistycznych. „Naprawiacze" — podobnie jak „Zet" — konspirują swoją organizację i ludzi do tego stopnia, że nie jeden z niższych członków nie zna wcale nazwisk szefów.

Na prowincji „Naprawiacze", po połączeniu Centr. Tow. Rolniczego z Centr. Zw. Kółek Rolniczych, wślizgują się do **Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych oraz Związku Młodej Wsi — „Siew",** natomiast w ośrodkach przemysłowych idą całą parą pod sztandarem Z. Z. Z. czyli „Związku Związków Zawodowych".

Organami prasowymi „Naprawy" są: tygodnik „Naród i Państwo", „Front Robotniczy", „Nowy Kurier" w Poznaniu, „Zew Sumienia" w Łodzi.

*

Poważną grupą jest jeszcze i grupa **„Młodych Socjalistów"**, prowadzona przez b. posła Dubois, twórcy Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (T. U. R.). Jednak i ta grupa przechodzi znamienny kryzys ideowy, gdyż część z nich co raz bardziej komunizuje się — zwłaszcza elementy żydowskie, część zaś — podpada pod prądy narodowe. To też prawdopodobnie na tle żydowskim i wśród młodych socjalistów dojdzie do wstrząsu.

*

W Polsce toczy się dziś walka **pomiędzy hasłem „narodowy" a „państwowy"**, pomiędzy pojęciem „dobra Narodu", a „interesem Państwa", to też od pomyślnego i rychłego rozwiązania powyższego zagadnienia zależy bardzo wiele... Stare partie polityczne — nie umiały dotąd zagadnienia „Naród i Państwo" ani rozwiązać, ani też nawet ruszyć z martwego punktu. Dopiero ostatnie ruchy polityczne „Młodych" — pierwszego pokolenia, wyrosłego już w odrodzonej Polsce — zrobiły pewne zdecydowane próby, aby powyższe zagadnienie rozwiązać.

Wprawdzie od zarania ruchu „zarzewiackiego" głosiliśmy, iż **niema sprzeczności między interesami Narodu a interesami Państwa**, i że własny byt państwowy jest najwyższą formą bytu narodowego oraz, **że Państwo Polskie powinno i musi realizować dziejową misję i wielkie cele Narodu Polskiego,** to jednak dziś — jak na ironię — **trzeba dopiero przywracać czcigodnymu słowu „narodowy" jego właściwy walor...**, żeby więcej nie słyszeć, iż kto używa słowa — Naród, ten jest „endek". Kiedyś mieliśmy polski katechizm Bełzy „Kto ty jesteś, Polak mały; Jaki znak twój, Orzeł Biały!" Dziś zostaliśmy z tego wypruci i zaczęto nam narzucać obce ideały... A przecież **Polskę stworzył Naród Polski! stworzył Ją swoją tęsknotą i morzem krwi przelanej...**

Naród i Państwo można przyrównać do obrazu i ram. Nikt rozsądny nie będzie przycinał obrazu do wielkości ram, ale przeciwnie dopasuje je do wymienionego obrazu. Naród — to gospodarz, Państwo — to dom, służący do użytku gospodarza — wedle jego woli i fantazji. Dlatego też i zasada — **„Państwo dla Narodu"** winna być uznana powszechnie i niezmiennie oraz w całej rozciągłości. Niestety, dziś jest u nas inaczej... **quo vadis Polonia?** Lata niewoli zabiły w nas resztę zdrowego poglądu na istotę Państwa, jako sługi Narodu. Przez przeszło stokilkadziesiąt lat ogół polski nie pragnął — **tak na codzień,** niczego więcej, jak tylko, aby państwo zaborcze traktowało go jako lojalnego obywatela, i teraz we własnym Państwie skwapliwie przyznaje — różnym wrogim mniejszościom narodowym to, czego ongiś sam domagał się od państw zaborczych. A tymczasem wynik tego jest taki, **iż we własnym Państwie tracimy wciąż i to na wszystkich prawie polach...**, to też najwyższy czas położyć temu kres! Zasada, że **Państwo Polskie dla Narodu Polskiego** — musi być jedyną i bezwzględną — **zarówno w wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce.** Walczyliśmy o Państwo, o własne państwo — dla siebie samych i nikogo więcej! Głosząc hasło państwa narodowego, **ani na chwilę** nie możemy jednak myśleć o ścieśnieniu jego granic do etnograficznego obszaru polskiego, ani też wyrzec **się myśli o zdobyciu dla Polski faktycznego stanowiska mocarstwowego i przekreślić zamiary wielkiej ekspansji politycznej, jak i terytorialnej.**

Wśród zawiłych i poplątanych szlaków dziejowych, widnieje dla Narodu Polskiego jeden szlak, wiodący do wielkości — **to szlak Piastów i Jagiellonów,** to też szlakiem tym musimy pójść!...

Otwiera się zatem dziś przed nami cały szereg niezmiernie doniosłych i trudnych do rozwiązania zagadnień, lecz tym niemniej tylko pogrobowcy niewoli mogą godzić się z istnieniem Polski jako Państwa zawsze drugorzędnego. Tak samo dopóki nie nastąpi należyte rozwiązanie zagadnienia t. zw. mniejszości narodowych, powstałych przeważnie na tle emigracji najbardziej czynnych Polaków — mowa o „mocarstwie" jest tylko pustym frazesem. Czyż np. Rusini, strzelający do ministra Rzeczypospolitej na ulicach Warszawy lub Niemcy, otwarcie wykrzykujący „Heil Hitler" — mogą być uważani za czynnik mocarstwowej Polski? **to też najwyższy już czas zerwać ze strusią polityką, z łudzeniem siebie i całego Narodu Polskiego...**

Najwyższym właśnie błędem dotychczasowej polityki naszej było traktowanie tych wszystkich zagadnień w sposób jednakowy. Tymczasem, o ile chodzi **o nasze mniejszości narodowe, to należy je podzielić na trzy odrębne grupy** — 1) żydów, 2) Niemców, Rosjan, Litwinów i Czechów oraz 3) pozostałych Słowian, słabo zorganizowanych i nie mających zupełnie skrystalizowanego poczucia odrębności narodowej, jak rusinów, białorusinów i t. p.

Co do pierwszych — **żydów,** to sprawa ta jest sprawą przebudowy całego naszego życia gospodarczego, a równocześnie i **sprawą wytworzenia dostatecznie silnego, rodzimego mieszczaństwa polskiego,** przyczem żydzi zarówno ze względu na swoją wszechobecność na wszystkich terenach Polski i ogólną poważną liczbę, a przede wszystkim **ze względu na rozkładową działalność w dziedzinie moralnej** i swój charakter narodowy, jak i stanowisko pasożytnicze w życiu gospodarczym — stwarzają niezwykle ciężkie ogólne zagadnienie państwowe. Poza tym są niepotrzebni i szkodliwi w tym samym stopniu dla nas,

co i dla wszystkich innych słowiańskich mniejszości terytorialnych.

Natomiast jeśli chodzi o drugich — **Niemców, Rosjan, Litwinów i Czechów,** to tutaj o stosunku do tych mniejszości narodowych winien przede wszystkim rozstrzygać nasz stosunek do Niemiec, Rosji, Litwy i Czech, a zatym należy i to **raz na zawsze** zapomnieć, iż ma się w tych wypadkach do czynienia z własnymi i rzekomo lojalnymi obywatelami. Jest bowiem rzeczą niesporną, iż mniejszości te **są i zawsze będą** strażą przednią ogólnej ekspansji narodowej i państwowej ich własnych samodzielnych państw.

Szczególnie mniejszość niemiecka była, jest i zawsze będzie strażą przednią ogólnej niemieckiej ekspansji na wschód, to też nie pozostaje nam nic innego, **jak tylko niezwłoczne przystąpienie do całkowitej likwidacji tej mniejszości.** Niemcy, jak wiemy, posiadają w swoich rękach olbrzymią część wielkiej własności rolnej na terenach zachodnich Polski, a zwłaszcza na Pomorzu i Śląsku, jak i znaczny udział w wielkim przemyśle, to też na powyższych podstawach opiera się siła niemczyzny w Polsce. **Obie te podstawy należy złamać i zniszczyć doszczętnie.** Gdy bowiem zniknie Niemiec obszarnik i przemysłowiec, rychło zniknie i rządca oraz majster niemiecki, a w ślad za nimi — niemieccy kupcy, rzemieślnicy i nauczyciele. Część małych rolników niemieckich t. zw. kolonistów — da się także usunąć, gdy się bardziej skrupulatnie wykorzysta różne przysługujące przeciwko nim uprawnienia, płynące z kontraktów rentowych. Reszta — spolszczy się na pewno już w ciągu jednego pokolenia, **tylko trzeba raz wreszcie zerwać z obecną polityką cackania się,** tym więcej, iż mniejszość niemiecką w Polsce winniśmy traktować jako zakładnika za 1.500.000 naszych rodaków w Niemczech, pozbawionych obecnie prawie wszelkich praw.

Jeśli idzie o nielicznych Rosjan, to należy podkreślić, iż posiadają oni jednak bardzo poważne wpływy na terenie Cerkwi prawosławnej, jak i wciąż jeszcze wywierają wpływ kulturalny na wschodnich ziemiach Polski, między innymi i przez liczne rosyjskie szkoły średnie, to też resztki rosyjskiego pokostu, język i duch rosyjski — winny niezwłocznie zniknąć.

Mniejszością litewską i czeską (kolonistów wołyńskich) winno się traktować jedynie jako zakładników za polskie mniejszości na Litwie i Czechosłowacji, a to z uwagi, iż na niewielką ich liczbę w Polsce, nie nasuwają one specjalnych uwag.

Co się zaś tyczy trzeciej grupy — **Słowian, słabo zorganizowanych i nie mających zupełnie skrystalizowanego poczucia odrębności narodowej,** jak rusinów, białorusinów i t. p., zamieszkujących wschodnie i południowo-wschodnie województwa Polski, to tutaj stoimy u źródeł wielkości i upadku Polski.

Historia Słowian to powolne i stopniowe tworzenie się narodowych wspólnot słowiańskich. Nasza własna historia dostarcza nam pod tym względem jakżeż wymownych dowodów..., boć przecież Naród Polski nie odrazu istniał w obecnej postaci. Pierwotnie obejmował on tylko ziemie Polan nad Wartą, Ślęzan nad Odrą, Chrobatów pod Krakowem, Wiślan, Łęczan, Kujawian, Mazurów i Pomorzan. Jakże pouczającym pod tym względem jest fakt, iż np. ziemia, na której leży Warszawa, jeszcze po śmierci Bolesława Chrobrego walczyła o swoją niezależność pod wodzą niejakiego Masława.

Za Jagiellonów rozpoczęła się wielka ekspansja polska na wschód **i wówczas stanęła przed Polską realna możliwość wchłonięcia wszystkich elementów słowiańskich aż do Dniepra.** Jednak wskutek najrozmaitszych błędów nie umieliśmy wykorzystać ówczesnego okresu wspaniałej ekspansji państwowej dla zrobienia odpowiednio wielkiej ekspansji narodowej. **Klęska rozbiorów przecięła naturalny proces zespalania się plemion słowiańskich z nad Warty i Wisły z plemionami z nad Dniepru i jego dopływów,** to też przed obecnym pokoleniem polskim leży historyczne zadanie — **świadomego wznowienia i szybkiego poprowadzenia przerwanego procesu powstania wielkiego Narodu Polsko-Słowiańskiego,** tak jak dziś Serbowie ze Słoweńcami i Chorwatami na południu Europy stwarzają jeden wielki **Naród Jugosławiański.** A znajdują się tam entuzjaści unii Jugosławii z Bułgarią, podobnie jak Czesi, którzy stopiwszy się stosunkowo niedawno z Morawianami łączą się obecnie ze Słowakami.

Możliwe, iż dawne myśli naszych Piastów i czeskich Przemyślidów — **o jednym narodzie zachodnio-słowiańskim ze Śląskiem Opolskim, Mazurami Pruskimi i Serbo-Łużycami** — odżyją w nie dalekiej przyszłości..., a wówczas nie tak strasznym okaże się niemieckie — „Drang nach Osten!"

Dziś, gdy jeszcze **nie cały Naród Polski jest wolny i nie wszystkie ziemie polskie zostały zjednoczone,** należy jasno i wyraźnie, w sposób jak najbardziej stanowczy i twardy oświadczyć wobec całego świata, **iż nie rezygnujemy z ani jednej duszy polskiej i to bez względu na to, gdzie ona się znajduje. Nie wyrzekamy się ani jednej piędzi ziemi polskiej i to bez względu na moc kajdanów, w jakie dziś jest zakuta....,** chociaż równocześnie zdajemy sobie sprawę, **iż na razie stoi przed Polską otwarte wielkie zadanie połączenia w jeden Naród Słowian nadwiślańskich z nadnieprzańskimi** — w imię lepszej wspólnej przyszłości!...

Traktat ryski z 1920 r., wyrzucający poza nawias przeszło milion Polaków z ich odwiecznych siedzib między dzisiejszą państwowo granicą naszą a dawną, niszczący ⅓ dorobku kulturalnego i materialnego całej Polski — zbyt niewspółmierny ze świetnym zwycięstwem pod Warszawą, ażeby można o tym raz na zawsze zapomnieć.... W niejednym dworku na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej — **poświęconym na całopalenie przez b. prezesa b. Stronnictwa Chłopskiego Jana Dąbskiego jako własność „obszarnicza“ oraz przez endeka prof. Stanisława Grabskiego — jako „nieetnograficznie polski“** (zawierających z ramienia Polski ów traktat ryski), — biło gorące serce polskie, w niejednej chacie książka polska otrzymana z kresowego dworu — rozpalała żar patriotyzmu, pilnie strzeżonego przed czujnym okiem żandarma rosyjskiego. Z takiego to właśnie dworku wyszedł **Tadeusz Kościuszko,** wyszły najwaleczniejsze zastępy bojowników napoleońskich, 1831 r., 1863 r., wyszedł **Józef Piłsudski** i dywizje broniące Wilna i Lwowa.

Jednak, kto wie — może, w niezbadanych wyrokach Opatrzności, koniecznym było **zatrzymanie żywiołu polskiego na określonej linii wschodniej dla skierowania całej jego uwagi na zachodnią granicę,** na której toczy się nieprzerwana walka od tysiąca lat z prącym na wschód żywiołem germańskim — **o byt Polski, o byt całej Słowiańszczyzny!....**

W zakończeniu — parę słów na temat dzisiejszych naszych stosunków wewnętrznych....

Otóż, w prasie opozycyjnej dzień w dzień czytamy, jak i na każdym prawie kroku słyszymy i to nawet z ust ludzi poważnych, rzekomo doświadczonych, wytrawnych i politycznie wyrobionych, iż zliberyzowanie obecnego naszego systemu rządzenia na prawdziwie **demokratyczny** nie byłoby połączone z żadnym niebezpieczeństwem dla Polski, albowiem doświadczeni ludzie rzekomo doszliby do władzy i nastąpiłaby pełna konsolidacja narodowa. Tak myśleli i Hiszpanie, nawet nacjonaliści, gdy po kilku latach dyktatorskich rządów obalali wespół z królem — swego dyktatora gen. Primo de Riverę. A tymczasem, cóż się okazało — obalenie samego króla i pięć lat krwawych republikańskich zamieszek, strajków oraz spisków anarchistycznych, podsycanych ręką bolszewicką, a następnie — dzisiejsze przerażające widowisko krwawej, bezpardonowej i bratobójczej wojny domowej, siejącej w okół tylko śmierć i zniszczenie.

Nie ma więc odwrotu od raz wprowadzonej dyktatury — do dawnych demokratycznych form rządzenia, ani też nie może być mowy o jakim kolwiek cofnięciu się tych form — jeżeli się nie chce doprowadzić naszego Państwa do nieuchronnej katastrofy. Lekcja hiszpańska zbyt bowiem wymowna, ażeby można było mieć pod tym względem jakie kolwiek jeszcze złudzenia...

Lecz z drugiej strony, każda dyktatura — o ile chce być dyktaturą na prawdę *twórczą* — winna stworzyć **nowy system rządzenia i nowy ustrój państwowy** tak, jak to uczynili włoscy faszyści wzgl. tureccy kemaliści, wprowadzić go w życie i związać z nim **większość** społeczeństwa, przy tym ostrożnie i stopniowo wdrożyć je do szukania zaspokojenia swoich dążeń politycznych — w ramach nowego systemu. A za tym, **dokąd nie nastąpi związanie społeczeństwa z nowym systemem rządzenia i nowym ustrojem państwowym** — nie może być mowy **o lekkomyślnym** zniesieniu istniejącej dyktatury, musi ona trwać dalej, choćby nawet jej przyszło używać najostrzejszych i najbezwzględniejszych środków przeciwko własnym przeciwnikom.

Do społeczeństwa trafia się jednak — nie przez żołądek, kieszeń i korzyści materialne, lecz **wielką ideą!,** która otwiera dusze ludzkie. To też **trzeba z nią przyjść, gdy brak tej idei w Narodzie,** lub **trzeba ją podjąć i podnieść wysoko, gdy już zapadła w serca i duszę,** tli się w nich i czeka tam na zaklęcia, które by ją wyzwoliło, aby buchnęła wielkim płomieniem... **Sam program — to tylko ciało, a idea — to dusza!** Dlatego też nawet najpiękniejszym programem, **gdy brak mu owej wielkiej i wzniosłej idei narodowo-państwowej — można nawet zgubić Ojczyznę!...**

A. Juźwik.

P. O. G. wobec apelu płk. Koca.

Trudno peowiakowi nie odpowiedzieć na apel płk. Koca. Nie ze względów politycznych, ale ideowych. Trudno zwłaszcza z najważniejszego powodu w tym apelu: **wezwania do zjednoczenia narodowego.**

W tym wyrazie — zjednoczenie — mieści się nasze dążenie do naprawiania błędów przeszłości, do postawienia raz na zawsze tamy niewoli, która tyle lat i tak ciężko nas doświadczyła, mieści się w nim mądrość wieków i historii wielu narodów, mieszczą się w nim marzenia naszych praojców i nasze własne, mieści się tęsknota do siły własnej i do potęgi Narodu Polskiego.

Powołując do życia P. O. G. okręg nasz na Śląsku oparł się na uczuciu braterstwa między Polakami i tym samym przypomniał, żeśmy dzieci jednej, wielkiej rodziny polskiej i jak między dziećmi jednej Matki powinna nas łączyć miłość, a nie powinny rozdzielać klasy, stany czy dzielnice lub przekonania. Tym samym przypomniał, że nie potrzeba nam obcych wzorów w urządzaniu swego życia wewnętrznego. W tym haśle braterstwa jesteśmy zgodni z tradycją po naszych praojcach i jesteśmy zgodni z obecną konstytucją polską.

Apel więc płk. Koca wzywający do zjednoczenia w imię potęgi Polski jest zgodny nie tylko z naszym rozumem, ale odpowiada naszym uczuciom, naszemu sercu!

Rozwijając dalej akcję P. O. G. zapraszamy do niej wszystkie Polki i wszystkich Polaków Chrześcijan, nie chcemy w niej ani polityki, ani partii, lecz chcemy zgodnego **współdziałania wszystkich warstw i grup polskich w walce o dobrobyt, o pracę, o chleb dla każdego, kto jest członkiem naszej wspólnej rodziny polskiej, bez względu na to, czy to chłop czy pan, robotnik czy urzędnik, proletariusz czy kapitalista.** I w tym właśnie pomaganiu sobie biednych i bogatych, prostaczków i wykształconych, w imię naszej starej, polskiej zasady: **Polak Polakowi bratem** — widzimy drogę do zwycięstwa w walce o niepodległość gospodarczą, widzimy sposób na usunięcie bezrobocia, kryzysu i braków w przygotowaniu obronności naszego Państwa.

Ucząc się walki o niepodległość gospodarczą doszliśmy do przekonania, że bez wrzasków nienawiści, bez partyjnego zakłamania, bez egoizmu grup czy tak zwanych klas, bez gwałtu i postępowania wbrew konstytucji możemy naprawdę tę walkę wygrać i stać się gospodarzami we własnym Państwie. Trzeba nam tylko jednego: **zjednoczenia narodowego.**

I w tym właśnie apel pułkownika Koca odpowiada zupełnie naszym ideałom.

Rozum w walce gospodarczej jest jedyną bronią i jedynym środkiem, który pozwoli nam jak nakazuje obecna konstytucja polska jako jednemu z pokoleń Polski przyczynić się do Jej wielkości i przygotować dla naszych dzieci i dla przyszłych naszych pokoleń coś, co będzie dla nich prawdziwym dorobkiem. Kierując się tymi myślami stworzyliśmy **zasadę współdziałania wszystkich 4 grup gospodarczych i wszystkich organizacyj społecznych oraz zawodowych z każdym, zwykłym obywatelem.**

Tym samym wskazaliśmy na czym polega codzienny obowiązek każdego z nas, aby współdziałać z Rządem w jego walce z kryzysem. Właśnie w P. O. G. zaprosiliśmy do „wpólnego stołu" — jak mówi w swym apelu płk. Koc — t. j. do komitetów P. O. G.: **i pracowników i pracodawców — i urzędników i przedsiębiorców — i kupców i kupujących — i każdą organizację zawodową tak w mieście jak na wsi.**

W takiej akcji widzimy sposób rozumny i jedyny do usunięcia nędzy wsi i obcej przewagi z miast i przemysłu — w takiej akcji widzimy jedyny sposób na niesprawiedliwości społeczne i krzywdy upośledzonych naszych braci, w takiej właśnie akcji jesteśmy zgodni z apelem płk. Koca. Jego nakaz zgodnej, harmonijnej i zjednoczonej pracy w całym Narodzie łącznie z Jego narzędziem — państwowymi organami — dla dobra wszystkich i dla potęgi Wielkiej, Niepodległej i Zjednoczonej Polski — jest dla nas przypomnieniem naszej przysięgi peowiackiej, złożonej w dniach walki zbrojnej i obowiązującej nas aż do ostatniej kropli krwi.

Niech jak zła zmora i jak przeklęta pozostałość po nieszczęsnej niewoli, w której przez niezgodę tyle lat cierpieli nasi przodkowie — zniknie rozbicie w naszym Narodzie — niech się spełni wezwanie płk. Koca, niech powstanie w myśl jego apelu Obóz Zjednoczenia Narodowego, bądźmy dla siebie bratem, siostrą, ojcem czy matką a nie wilkami, — bądźmy chrześcijanami dla siebie samych, a zniknie nędza, proletariat, kryzys i groźba wrogów!

P. O. G. choć apolityczna jest ze względów ideowych praktycznym realizatorem haseł płk. Koca, haseł Zjednoczenia Narodu Polskiego do walki z niewolą gospodarczą Polski.

Jan J. Kowalczyk.

Ku uspołecznieniu wielkiego przemysłu.

Motto: Przyjdzie czas, gdy głowę dumną
wzniesie plemię to sieroce
i zasiędzie do biesiady:
włodarze i żeńce bose,
wszyscy razem rzeszą tłumną. —

StanisławWyspiański, Epilog.

W „zarysie polskiego programu gospodarczego", który ogłosiłem w numerze 2-gim „Placówki" z roku bieżącego, starałem się wykazać i udowodnić potrzebę przemiany obecnego ustroju gospodarczego, co z konieczności rzeczy musiałoby pociągnąć za sobą tak nowe ukształtowanie się ustroju społecznego. Zrekapituluję jeszcze raz po krótce postawione przezemnie postulaty.

Po pierwsze państwo powinno uczestniczyć jako jednostka gospodarcza także w produkcji wielkiego przemysłu i być jego udziałowcem, a to z tej prostej racji, że w wytworzonych przez bieg wypadków stosunkach musi ono bez przerwy interweniować, w każdą sprawę się mieszać, po prostu mieć stale swą rękę na pulsie życia tegoż wielkiego przemysłu. W dodatku państwo jako poborca podatków i różnych przymusowych i „dobrowolnych" danin już i tak jest „cichym", choć często-gęsto bardzo dla przemysłu niepożądanym wspólnikiem, a to głównie z tej przyczyny, że o wysokości sumy, którą on musi uiszczać, nie orzeka czynnik gospodarczy, lecz urzędnik skarbowy, kierujący się różnymi innymi, ale rzadko kiedy gospodarczymi w stosunku do podatnika względami. Pociąga to za sobą nieporozumienia, zażalenia, odwołania i procesy administracyjne. Wobec tego nic prostszego jak dopuścić państwo do „jawnego" wspólnictwa, by bezpośrednio samo, niejako „na własnej skórze" mogło się przekonać, kiedy i w jakiej wysokości można obciążać przedsiębiorstwa, nie szkodząc ich normalnemu rozwojowi. Tu czynnik gospodarczy, a nie skarbowy będzie miał głos, a temu ostatniemu utoruje drogę do sprawiedliwego wymierzenia podatków.

Po drugie pracownicy, tak fizyczni jak umysłowi, powinni także być udziałowcami wielkiego przemysłu. W pierwszym rzędzie dotyczy to pracowników, zajętych w jego zakładach. Jak państwo winno znać dokładnie wszelkie jego „interesy", a nie tylko ściągać z niego podatki, tak samo wymaga zdrowy rozsądek, by pracownicy byli obeznani z jego wszystkimi ważnymi sprawami, a nie sądzili powierzchownie i według własnego widzimisię, że właściciele przedsiębiorstw są głównie po to na świecie, by wyzyskiwać i gnębić pracowników. **Jeżeli pierwszy lepszy bogacz może być udziałowcem przedsiębiorstwa, niech też nim będzie każdy, choćby najmniejszy pracownik.** Wszyscy pracownicy razem wydelegują do administracji swych przedstawicieli, a ci czuwać będą nad tym, by przedsiębiorstwa ich nie wyzyskiwały i na odwrót tłomaczyć im będą w trudnych warunkach, że nie mogą domagać się takiej płacy i takich warunków pracy, które mogą doprowadzić do ruiny przedsiębiorstwo. Pracownicy jako jego współwłaściciele prędzej zrozumieją jego właściwe położenie niż jako stojący na uboczu, a nieraz wrogo odnoszący się do niego poszukiwacze chleba. Nastąpi zjednoczenie się pracowników z zakładem, w którym ma zajęcie i którego jest współwłaścicielem.

Lecz nietylko pracownicy danego zakładu czy przedsiębiorstwa winni zostać jego współudziałowcami czyli akcjonariuszami. Dotyczy to także wszystkich innych, tak zwanego całego świata pracowniczego, bo w nowoczesnym państwie obowiązuje maksyma: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, innemi słowami: **wszyscy w państwie muszą interesować się całokształtem życia gospodarczego,** brać w nim bezpośredni udział, mieć w nim ulokowane swe oszczędności i interesować się jego powodzeniem tak samo jak swym własnym. Dla tego możliwie cały świat pracy w państwie winien należeć do grona udziałowców wielkich przedsiębiorstw.

Po trzecie: Co się powiedziało o świecie pracy, odnosi się z tych samych przyczyn **także do szerokiego ogółu Społeczeństwa — Narodu.** Jak gospodarzy wielki przemysł, jak się rozwija i postępuje, to powinno interesować bez wyjątku wszystkich sumien**nych obywateli, którym dobro Państwa leży na sercu,** a więc wszystkich, co się trudnią rolnictwem, handlem, rzemiosłami, przemysłem, co udzielają kredytu, pełnią funkcje jako t. zw. wolni zawodnicy, zajmują się życiem społecznym albo są urzędnikami państwowymi, komunalnymi i jakimi bądź innymi pracownikami. Wszyscy, — wszyscy ludzie dobrej woli w państwie winni być dopuszczeni do współudziału w posiadaniu, rozwoju i rozkwicie wielkiego przemysłu i jego poszczególnych zakładów, by mógł być **naszym polskim, a nie cudzym przemysłym,** by nam nie wywoził zysków zagranicę, by nie wyzyskiwał i nie gnębił naszych robotników, by pamiętał, że trzeba mieć zawsze na uwadze dobro państwa, narodu i społeczeństwa.

To są postulaty, które stawia przed nami nowoczesne życie gospodarcze i społeczne. Jak je wprowadzić w czyn? Jak zrobić początek?

Uważam, że w naszych warunkach dzisiejszych Opatrzność nasunęła nam nie na darmo Wspólnotę Interesów, która nam może rozwiązać pomyślnie te

zagadnienia, wprost prosi się o to i daje wskazówki, jak powinniśmy postąpić. A dla czego właśnie ona? Ponieważ jest dosyć wielkim i różnostronnym przedsiębiorstwem, że będzie można wypróbować i wykazać na niej zdatność, trwałość i możność lokowania kapitałów nie tylko w niej, ale także w innych przedsiębiorstwach przez wszystkie wspomniane wyżej zainteresowane czynniki.

Najpierw co do Państwa samego!

Jest ono głównym właścicielem Wspólnoty i dzięki temu może nią dysponować bez przeszkód. Następnie Wspólnocie potrzebne są kapitały celem przeprowadzenia mnóstwa niezbędnych inwestycyj. Państwo samo nie będzie mogło dać sobie rady z pokryciem jej zapotrzebowań i musi dopuścić dla prawidłowej eksploatacji jej zakładów kapitał „cudzy", to znaczy nie wyłącznie swój własny, ale także oszczędności swych obywateli.

Zważywszy ten stan rzeczy, nie zmiernie korzystny dla niniejszego projektu, proponuję następujący sposób rozmieszczenia udziałów (akcyj całej Wspólnoty). Zaczynam od niewiadomej. Nie wiem mianowicie, jak wielka jest suma kupna, za którą Państwo nabyło całość Wspólnoty, na jakie terminy rozłożono spłatę sumy nabywczej, jakie jest zadłużenie. Przyjmuję za przypuszczalny pewnik, że całkowita ta suma wynosi w zaokrągleniu 100.000.000 złotych. Na inwestycje potrzeba będzie przypuszczaln. 300.0000.000 złotych, by wszystkie zakłady zmodernizować i postawić na wyżynie według wymagań gospodarki nowoczesnej.

Na razie zostawiam na uboczu owe sto milionów złotych wartości, które znajdują się w posiadaniu Państwa, a skierowuję całą uwagę na te trzysta milionów, które są potrzebne na inwestycje. Tę bądź co bądź wielką, jak na nasze stosunki, sumę musi złożyć szeroki ogół społeczeństwa, ale nie od razu, lecz ratami, i to w różnych terminach — zależnie od kategoryj akcjonariuszy. Mianowicie ci, co mają więcej pieniędzy albo mogą więcej oszczędzić, winni spłacić swe udziały w ciągu pięciu lat, ci, co zarabiają mniej — w ciągu lat dziesięciu.

Spłaty ratalne winny być przy tym tak rozłożone, by w pierwszych pięciu latach przyniosły około 38.000.000zł. rocznie, zaś w ostatnich pięciu latach nieco ponad połowę tej sumy. Zdaniem moim, **społeczeństwo jest w stanie złożyć taki kapitał,** jeżeli weźmiemy za podstawę i wzór Pożyczkę Narodową z września 1933 r,, która w ciągu dziewięciu miesięcy dała w ryczałcie 339.000.000 zł., gdy tu z górą o 10% mniejsza suma ma być złożona w ciągu lat dziesięciu. Biorąc za podstawę ilość subskrybentów Pożyczki Narodowej i obniżając gdzieniegdzie ich liczbę, gdzieindziej znów kwoty subskrypcyjne nieco podnosząc, otrzymamy taką tabelę:

	Wyszczególnienie kategorii akcionariuszy	Przypuszczalna ilość akcjonariuszy	Przeciętna wysokość sumy deklarowanej na akcje	Łączna kwota subskrypcji	Ilość lat przy spłacaniu
I.	Rolnictwo	100.000	200	20.000.000	10
II.	Handel	100.000	200	20.000.000	10
III.	Przemysł	20.000	2000	40.000.000	5
IV.	Rzemiosło	25.000	200	5.000.000	10
V.	Instytucje kredytowe . .	4.000	5000	20 000.000	5
VI.	Wolne zawody . . .	30.000	400	12.000.000	5
VII.	Kapitaliści	10.000	400	4.000.000	5
VIII.	Organizacje społeczne . .	10.000	200	2.000.000	5
IX.	Świat pracy — z zarobkiem:				
	a) do 400 zł miesięcznie .	700.000	200	140.000.000	10
	b) ponad 400 zł miesięcznie	100.000	400	40.000.000	10
		999.000		303.000.000	

Do tej tabeli kilka objaśnień. Odnośnie rolnictwa uwzględniłem tylko gospodarstwa od 20 ha w zwyż. Jest ich 106.000; przyjąłem dla zaokrąglenia cyfrę 100.000. Przy handlu uwzględniłem tylko I i II kategorię w całości czyli z górą 30.000. Do tego trzecią część czyli 70.000 kategorii III według świadectw przemysłowych, kategorię IV i V zupełnie pomijając. (Mały Rocznik Statystyczny za rok 1936 str. 57). Odnośnie rzemiosł wziąłem tylko siódmą część ogólnej ich liczby (Mały Rocznik Statystyczny 1936 str. 55), uwzględniając obecne trudne położenie rzemiosła. — W świecie pracy pod literą a) umieściłem także pracowników bezpośrednio w zakładach Wspólnoty Interesów zatrudnionych, których cyfrę zbiorową obliczam mniejwięcej na 30.000 osób. Obciążam z tej kategorii każdego składką oszczędnościową na dwie akcje po 100 zł. na przeciąg 120 miesięcy, a więc po mniejwięcej 1 zł. 66 groszy miesięcz-

nie. Oczywiście nie stoi na przeszkodzie składka wyższa, zależnie od możności i zdolności finansowej każdej poszczególnej jednostki.

Z mojego zestawienia wynika, że okrągło 999.000 akcjonariuszy zdeklarowałoby razem okrągło 300 milionów złotych kapitału akcyjnego. Przy tym 78.000.000 zdeklarowanej sumy spłacanoby przez pięć lat, a więc rocznie 15.600.000 zł, zaś 222.000.000 zł. — przez 10 lat, a więc rocznie 22.200.000 zł. Razem w pierwszych pięciu latach wpłacanoby po 37.800.000 zł., czyli 189.000.000 zł., gdy w następnych pięciu latach wpływałoby jeszcze rocznie 22.200.000 zł., razem tedy 111.000.000 zł.

Można śmiało przypuszczać, że tak wielką kwotą nie tylko pokryłoby się wszystkie potrzebne inwestycje Wspólnoty Interesów, ale że społeczeństwo mogłoby uczestniczyć w zakładaniu kilku nowych przedsiębiorstw, np. w Sandomierszczyźnie.

Podkreślić należy, że żadna kategoria akcjonariuszów przy takim podziale akcyj nie mogłaby majoryzować reszty kategoryj. Kapitał zakładowy wynosiłby razem 400.000.000 zł. Na każde 10.000.00o zł. lub w propozycji najbliższą do tego kwotę mógłby przypaść jeden mandat do rady nadzorczej. Razem więc byłoby mandatów 40. Z tego przypadłoby:

1. na Państwo Polskie	10 mandatów,
2. na świat pracy z płacą mies. do 400 zł.	14 mandatów,
3. na świat pracy z płacą mies. ponad 400 zł.	4 mandaty,
4. na rolnictwo	2 mandaty,
5. na handel	2 mandaty,
6. na przemysł	4 mandaty,
7. na rzemiosło	1 mandat,
8. na instytucje kredytowe	2 mandaty,
9. na wolne zawody	1 mandat
razem	40 mandatów.

Odpadliby według tego podziału kapitaliści i organizacje społeczne, co nie byłoby znów tak wielką niesprawiedliwością, bo za mały jest ich udział w stosunku do całości.

Co do akcyj należałoby je podzielić na dwie kategorie: **Połowę** stanowiłyby **akcje nominalne** i musiałyby być niezbywalne, a przechodzić by musiały na mocy prawa spadkowego na spadkobierców lub jednego z nich zależnie od woli testatora, **druga połowa** musiałaby opiewać **na okaziciela.** Możnaby też **zamiast akcyj na okaziciela** zaprowadzić zwyczajne **obligacje.** Tak jedne jak drugie mogłyby być dopuszczone do handlu giełdowego, żeby właściciele wiedzieli, jaką wartość handlową stanowi ich „majątek efektywny", ulokowany we Wspólnocie. Akcje na okaziciela względnie obligacje — dopuszczeniu ich na giełdę — mogłyby być sprzedawane komubądź, a więc także cudzoziemcom. W każdym razie przy pierwotnej emisji każdy nabywca jednej akcji nominalnej musiałby kupić także jedną akcję na okaziciela względnie jedną obligację. Obligacje powinny być oprocentowane np. po 5% w stosunku rocznym. **Tylko akcje nominalne mogą uprawniać do udziału w Walnych Zebraniach i do głosowania w sprawach Spółki.**

Co do ustroju wewnętrznego tak zreorganizowanej Wspólnoty Interesów, możnaby przyjąć dla niej zasadniczo Statut Banku Polskiego, z tym jednak, że Rzeczpospolita Polska nie miałaby w niej żadnych specjalnych uprzywilejowań prócz swego 25%-wego udziału w akcjach nominalnych i na okaziciela. Ilość posiadanych przez nią akcyj decydowałaby o jej udziale w Walnych Zebraniach i w Radzie Nadzorczej a przez nie także o wpływie na zarząd i bieg administracji Spółki. Podobnie poszczególne kategorie akcjonariuszów wybierałyby według wymienionego w tabeli, a zatem prawdopodobnego podziału akcjonariuszów odpowiednią ilość swych delegatów do Rady Nadzorczej.

Przy prawie milionowej liczbie akcjonariuszów trudności mogłyby sprawić obesłanie przez nich Walnego Zebrania i wyborów na nim członków Rady Nadzorczej. Także pod tym wzgld. daje pewne wskazówki statut Banku Polskiego, mianowicie o tyle, że dopuszcza gromadzenie akcyj w jednym ręku i tylko pewna ilość akcyj, mianowicie dwadzieścia pięć, uprawnia do obecności na Walnym Zebraniu i do głosowania na nim.

Ponieważ w naszym wypadku akcyj będzie znacznie więcej, niż w Banku Polskim, ale też równocześnie nie akcjonariusze zostaną z sobą w większej i częstszej styczności, jako zatrudnieni w tych samych zakładach pracownicy, urzędnicy albo znający się wzajemnie rolnicy, przemysłowcy lub kupcy, nie trudno im będzie upatrzeć sobie na swego delegata z pośród siebie osobę godną zaufania. Akcyj nominalnych, reprezentujących 200.000.000 zł., musiałoby być 2.000.000 i tyleż na Walnym Zebraniu mogłoby być głosów. Gdyby na każde dwa tysiące akcyj miał przypaść jeden delegat, dałoby to razem tysiąc delegatów. Zważywszy, że mogą zdarzyć się wypadki, iż jeden delegat może skupić w sobie większą ilość głosów, z pewnością zmniejszyłaby się jeszcze znacznie liczba delegatów, które to prawdopodobieństwo nabierze jeszcze większej pewności, gdy się zważy, że poważna liczba akcjonariuszy nigdy nie korzysta ze swych uprawnień i nie wysyła swych delegatów na walne zebrania.

Bez względu na obecną na Walnym Zebraniu ilość głosów danej kategorii, należący do niej delegaci wybieraliby tylu członków Rady Nadzorczej, ileby ich na nią przypadła według podanej wyżej tabeli.

Dla przejrzystości i ułatwienia techniki wyborczej delegaci każdej kategorii akcjonariuszów tworzyć winniby osobne Kurie Wyborcze, które zajęłyby na sali osobne dla siebie miejsca.

Poza głosowaniem przy wyborze członków Rady każdy delegat miałby na Walnym Zebraniu absolutną wolność i winienby kierować się wyłącznie dobrem Spółki według swego własnego sumienia.

W każdej Kurii odbywaćby się winno głosowanie nominacyjne, to znaczy mianujące kandydatów na członków Rady. Liczba ich mogłaby być dowolna. Dopiero z listy nominatorów członkowie Kurii wybieraliby przypadającą na nią liczbę członków Rady. Za wybranych uważani byliby ci, co otrzymali kolejno największą ilość głosów. Przy równości głosów, oddanych na ostatniego radnego, rozstrzygnąłby los.

W pierwszych pięciu latach od chwili zorganizowania Spółki radę nadzorczą mianowaliby: w jednej trzeciej Państwo, w jednej trzeciej pracownicy fizyczni i umysłowi Wspólnoty Interesów i w jednej trzeciej plus jeden członek Rady, wszyscy ci akcjonariusze, którzy spłacili w pełni nabyte przez siebie akcje.

Po upływie pięciu lat wzięliby już udział w głosowaniu (przez swych delegatów) wszyscy akcjonariusze, a to z tej racji, że wszyscy bez wyjątku mieliby już zapłaconą należność za swe akcje nominalne.

Walne Zebrania (zwyczajne) musiałyby odbywać się corocznie. Radę Nadzorczą należałoby wybierać na przeciąg lat pięciu. Stara Rada musiałaby urzędować aż do ukonstytuowania się nowo wybranej.

Zaznaczam pod koniec, że nie roszczę sobie prawa do doskonałości podanego wyżej projektu. Jednak wydaje mi się, że po takiej mniejwięcej linii winna iść przemiana ustroju gospodarczego i kształtowania się nowych stosunków społecznych, by Naród Polski mógł posunąć się choć o jeden szczebel wyżej ku sprawiedliwości, najlepszej gwarantce pokoju wewnętrznego i potęgi państwowej na zewnątrz.

Kto miałby wziąć w tej sprawie inicjatywę w swe ręce, napiszę w następnym numerze.

KOMUNIKAT

Sekcji Społeczno-Gospodarczej Zarządu Okręgu Śląskiego Związku Peowiaków — P. O. G.

1. Wobec braku na niektórych terenach wojewódzkich **placówek peowiackich,** prezesem **Komitetu Gminnego P. O. G.** winna być osoba, którą prezes Zarządu Koła Powiatowego Związku Peowiaków zaaprobuje.

Odnosi się to do § 12 „Regulaminu Polskiej Organizacji Gospodarczej" — P. O. G., ogłoszonego w numerze styczniowym „Placówki".

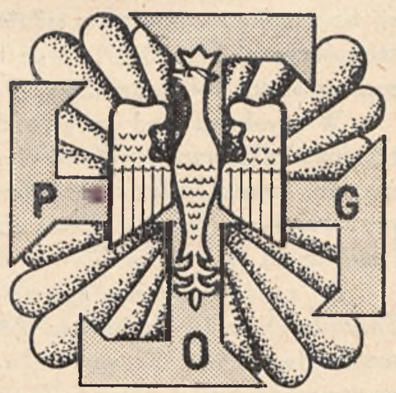
2. W razie podzielenia większych miast na kilka Komitetów Gminnych P. O. G. — winien być utworzony w analogiczny sposób **Komitet Grodzki P. O. G.,** obejmujący całość interesów danego miasta.

(—) **Zarząd Sekcji.**

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW



rozwijając sztandar **Polskiej Organizacji Gospodarczej** dla walki o **Niepodległość Gospodarczą** Narodu i Państwa Polskiego — wzywa do szeregów P. O. G. wszystkich prawdziwych Polaków, którym drogą jest przyszłość gospodarcza **Narodu Polskiego!**



Walka o **Niepodległość** nieskończona!

Do czasu zorganizowania **Komitetu Centralnego P. O. G.** (przewidzianego regulaminem, ogłoszonym w numerze styczniowym „Placówki") — **Sekcja Społeczno-Gospodarcza Zarządu Okręgu Śląskiego Związku Peowiaków** (Katowice, ul. Zamkowa nr. 20, tel. 352-50) **pełni zastępcze funkcje Centrali P. O. G.**

I dlatego też we wszelkich tego rodzaju sprawach należy się do niej wyłącznie zwracać. Akcja P. O. G. musi być jednolitą w całej Polsce!

L. M. N.

Kronika Peowiacka.

II Zwyczajny Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Związku Peowiaków w Katowicach.

Po wyborach Kół powiatowych Okręgu Śl. Związku Peowiaków przeprowadzonych w ciągu stycznia br. odbył się w dniu 28 lutego br. w Katowicach II Zwyczajny Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Związku Peowiaków przy udziale około 270 delegatów Kół Powiatowych tego Okręgu.

Zjazd zagaił I. wiceprezes Zarządu Okręgu ob. dr. Kocur Adam, — przewodniczył ob. Grzesik Karol, marszałek sejmu śląskiego, sekretarzował ob. Hutter Marian. W imieniu p. Wojewody Śląskiego przemawiał wicewojewoda dr. Saloni Tadeusz, — w imieniu Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. Pohoski, wiceprezes tegoż Zarządu. Obszerne sprawozdanie z prac Zarządu Okręgu wygłosił ob. dr. Mazurkiewicz Franciszek, wiceprezes Zarządu. Ze sprawozdania podkreślić należy dalsze usprawnienie prac Okręgu i weryfikację członków. Okręg liczy 8 Kół Powiatowych ze 159 Placówkami 6340 członków. Wiceprezes podniósł prace Zarządu nad zlikwidowaniem bezrobocia wśród członków. Następnie podkreślił znaczenie powstałej Sekcji P. O. G., prowadzącej akcję za niepodległością gospodarczą Państwa Polskiego. Akcja pomocy wdowom i sierotom po poległych i zmarłych peowiakach weszła również na realne tory przez uchwalenie regulaminu „Funduszu Zapomogowego" dla wdów i sierót i przez zbieranie na ten cel odpowiednich funduszów pośród samych członków. Sprawozdanie skarbnika uwypukliło samodzielną i oszczędną gospodarkę Zarządu.

W sprawozdaniu swem wyraził prezes szczególne uznanie najbardziej czynnym członkom ob. T. Małeckiemu, sekretarzowi Okręgu i ob. kpt. R. Kawalcowi, kierownikowi Sekcji P. O. G. W dalszym ciągu składali sprawozdania ob. R. Donnerstag z Komisji Rewizyjnej wnosząc o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, oraz ob. insp. J. Żółtaszek z prac Sądu Koleżeńskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos ob. inż. Zakrzewski z Katowic, ob. Knura z Łagiewnik, ob. insp. Klott, członek Zarządu Głównego i inni poruszając przeważnie sprawę zatrudnienia członków i sierot po peowiakach.

Po przerwie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Okręgu. Imieniem Komisji Matki zdał sprawozdanie ob. St. Karpiński. Jednogłośnie przyjęto następujący skład nowego Zarządu Okręgu: ob. starosta Wyglenda Jan, prezes, — członkowie ob. ob.: J. Grzegorzek, dr. J. Fiuczek, kpt. R. Kawalec, mjr. J. Ludyga-Laskowski, T. Małecki, dr. L. Obierek, J. Ponikowski i J. Przybyłek. Jako zastępcy członków weszli ob. ob.: W . Bobek, A. Gobor, dr. A. Kocur i inż. . Zakrzewski. Komisję Rewizyjną wybrano w następującym składzie ob. ob.: dr. J. Dymnicki, K. Gajdzik, L. Konieczny i N. Sobik. Do Sądu Koleżeńskiego ob. ob.: St. Brodniewicz, dr. R. Gawłowski, W. Gawdzik, dr. A. Maćkowski, P. Mierzwa, J. Sieroń i J. Żółtaszek.

Rezolucje i wnioski.

Liczba uchwał i wniosków, uchwalonych na zjeździe w dniu 28 lutego 37 r. wynosiła razem XVI. Z powodu braku miejsca podajemy w „Placówce" tylko najważniejsze, zwłaszcza te rezolucje, które dotyczą uśmierzenia bezrobocia wśród peowiaków — niepodległościowców śląskich.

Bezrobocie i nędza działaczy niepodległościowych nie może być traktowana jako wewnętrzna sprawa związków kombatanckich, jest bowiem kwestia honoru naszego pokolenia i Państwa i w tej tylko płaszczyźnie zagadnienie to winno znaleźć rozwiązanie. W związku z powyższem Zjazd uchwala co następuje:

a) Wzywa się posłów i senatorów obozu niepodległościowego o wniesienie do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej ustawy regulującej kwestję zatrudnienia peowiaków na analogicznych podstawach jak inwalidów wojennych i kawalerów Krzyża „Virtuti Militari".

b) Wzywa się Zarząd Główny o poczynienie starań, by peowiakom niezdolnym do pracy, oraz wdowom i sierotom po poległych lub zmarłych Peowiakach zapewniono trwałą opiekę społeczną, a przedewszystkiem lekarską.

c) Zjazd uważa, że najwyższą troską Związku winno być, by każdy peowiak miał zapewnione minimum egzystencji i by był należyty stosunek władz do peowiaka i apeluje w tym kierunku do władz.

d) Wzywa się Zarząd Główny Związku Peowiaków do poczynienia starań, ażeby Zakłady Ubezpieczeń Społecznych przy przejściu na emeryturę pracownikom prywatnym zaliczały w całej pełni czas pracy w P. O. W., jak to ma miejsce przy urzędnikach państwowych, a conajmniej by zaliczały czas przerwy w pracy zaw. na skutek prac w P. O. W.

e) Wzywa się Zarząd Główny o poczynienie starań, by dzieci peowiaków zwolniono od opłat szkolnych, a dzieci peowiaków, uczących się w gimnajach od płacenia czesnego. Znane są nam wypadki stosowania tych ulg w stosunku do dzieci niepochodzących z rodzin niepodległościowych.

f) Wzywa się Zarząd Główny o poczynienie starań, by na stanowiska kierownicze w instytucjach państwowych, komunalnych i przedsiębiorstwach państwowych powołani zostali niepodległościowcy na miejsca ludzi o obcej nam ideologii i niejednokrot-

nie szkodników interesów państwowych, gdyż tylko wówczas możemy być pewni, że tak interesy Państwa jak i słuszne nasze postulaty będą spełnione.

g) Wzywa się Zarząd Główny o poczynienie starań, by peowiaków przyjmowano na stanowiska państwowe i samorządowe pomimo przekroczenia wieku i o ile to możliwe, bez egzaminu.

h) Wzywa się Zarząd Główny o poczynienie starań, by peowiacy zapewnione mieli sprawiedliwe załatwienie zaszeregowania i awansów. Dotyczy to wszystkich resortów, w szczególności kolejarzy na niższych stanowiskach.

i) Zjazd domaga się zniesienia okólnika Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach w przedmiocie zakazu szukania pomocy i poparcia członków — kolejarzy w organizacjach Niepodległościowych.

j) Wzywamy Władze Związku do poczynienia odpowiednich kroków, by w drodze wyjątku jednorazowo przeszeregowano wszystkich funkcjonariuszy państwowych i samorządowych — peowiaków, płatnych poniżej X grupy o jedną grupę wyżej.

k) Zjazd apeluje do Rządu o zwolnienie emerytów i pobierających zaopatrzenie ze Skarbu Państwa powyżej zł. 200.— miesięcznie, oraz żon urzędników z posad państwowych i samorządowych, jak również o niedopuszczenie o komulowanie posad i pobierania podwójnych poborów.

l) Zwracamy się do Rządu, aby przy zamierzonej likwidacji ordynacji i majoratów część ziemi z rozparcelowanych majątków oddano bezpłatnie peowiakom-rolnikom. Sprawa radykalnej reformy rolnej, udostępnienia władania ziemią tym, którzy są z nią najmocniej związani i mają zasługi w jej obronie i gospodarczym podniesieniu — Zjazd uznaje za jedną z najpilniejszych zadań doby obecnej. Ziemię uzyskaną w parcelacji większych majątków na G.-Śl. należy przydzielić częściowo małorolnym gospodarzom, a w dalszej części na utworzenie osiedli podmiejskich dla robotników stale zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach ciężkiego przemysłu, oraz utworzenie samodzielnych warsztatów pracy dla ogrodników, a przez to jednocześnie do powiększenia polskiego stanu posiadania i stworzenie żywego wału obronnego na naszej zachodniej granicy.

ł) Wzywa się Zarząd Główny Związku Peowiaków w Katowicach do przeprowadzenia w Generalnych Dyrekcjach Przedsiębiorstw prywatnych na Śląsku interwencji, ażeby:

a) przyjmowano do pracy w pierwszem miejscu bojowników o niepodległość względnie synów tychże, gdyż stwierdzono wypadki, że przy przyjęciach do pracy dotychczas omijano niepodległościowców i ich synów na korzyść osób nieprzychylnych dla Państwa;

b) ażeby w przedsiębiorstwach prywatnych przy awansowaniu robotników do stanu urzędniczego uwzględniano przedewszystkiem bojowników niepodległościowych, gdyż stwierdzić musimy z ubolewaniem, że mimo iż na kierowniczych stanowiskach są dyrektorzy Polacy, awansowanie odbywa się w stosunku do osób, które w czasie walk niepodległościowych byli naszymi przeciwnikami z pominięciem Polaków o tych samych kwalifikacjach;

c) ażeby należące do tych przedsiębiorstw oberże i kantyny przydzielano przedewszystkiem niepodległoścowcom wzgl. wdowom po nich, a nie obsadzono osobami, które dla sprawy polskiej nic nie uczynili, przeciwnie przez używanie w tych miejscach języka niemieckiego szkodzą sprawie polskiej.

m) Wzywa się Zarząd Okręgu do poczynienia kroków, aby władze skarbowe akcyzowe przy udzielaniu koncesji przedewszystkim uwzględniały peowiaków, sieroty i wdowy po poległych i zmarłych Peowiakach.

n) Wzywa się peowiaków pozostających na kierowniczych stanowiskach, ażeby na każde wakujące miejsce przyjmowali przedewszystkim peowiaków pod rygorem, że nazwiska tych peowiaków na stanowiskach kierowniczych, którzy by obowiązku tego nie dopełnili, będą ogłaszane w specjalnych listach.

o) Wzywa się władze Związku o poczynienie starań, aby z funduszu zapomogowego dla niepodległościowców, ustanowionego przez Śląsku Radę Wojewódzką, członkowie Związku Peowiaków potrzebujący tej pomocy, korzystali na równych prawach z innymi Związkami Kombatanckiemi z uwagi na to, że organizacja Peowiacka była pierwsza na G.-Śl., która z bronią w ręku poszła do walki o wyzwolenie naszej dzielnicy z pod jarzma zaborcy i wobec tego jej członkowie muszą posiadać conajmniej te same prawa co inne organizacje przy korzystaniu z tego funduszu.

p) Zjazd wzywa do utworzenia przy Zarządzie Głównym specjalnej Komisji Bratniej Pomocy jako organu kontrolującego czy i o ile wykonane zostały postanowienia zjazdu z 7. i 8. III. 1936 r. w kwestii zatrudnienia bezrobotnych peowiaków.

Przyjęciem wniosków i rezolucyj wyczerpany został porządek obrad i przewodniczący hasłem „Cześć Ojczyźnie" zamknął zjazd.

KWIECIEŃ

Na początku kwietnia wiosna w kraju naszym nie panuje jeszcze w całej pełni. Bywa, że słońce złotemi promieniami oblewa domy w miastach i chaty po wioskach, ciepły wietrzyk igra z gałązkami drzew, ale często są dni słotne, szaleją wichry, a nawet śnieżne zamiecie, potem znowu słonko się ukaże, deszcz kropi. A w dżdżyste dni kwietniowe, kto nie musi, niech nie wyrusza z domu pieszo ani furmanką, bo:

Niech Bóg broni, kiedy słota: —
Łyżka deszczu, miarka błota!
Brniesz w kałuży, jakby w morzu,
Koń marnieje na bezdrożu,
Bo po szynkle wóz zapada
I w wybojach czycha zdrada.

Dla rolnika w kwietniu kończy się czas odpoczynku, — w polu czeka go praca gorączkowa, bez wytchnienia. Dalejże z pługami na rolę orać pod ziemniaki, jęczmień i owies, sadzić kartofle, siać koniczynę. W ogrodach też ruch panuje. Tu gospodarze lub parobczaki ryją łopatami. Większa część ziemi przeznaczona jest na przysadę. Namęczą się nad grządkami, niechże więc niezadługo piękna przysada będzie im na pociechę.

Z nastaniem czasu wiosennego włościańscy gospodarze od świtu do zmierzchu mozolą się w polu i sadzie, że aż znój im z czoła kapie, a wieczorem czeka ich jeszcze gruba robota w gospodarstwie domowem, w stajni, oborze! Ale wszystka ta

Ciężka praca
Się opłaca,
Gdy poszczęści Bóg —
Kiedy stanie
Wzdłuż na łanie
Obok stogu stóg.

W ziemi ziarno
Nie tkwi marno,
Rozradza je cud;
Rola czarna,
Mać ofiarna,
Karmi biedny lud.

W połowie kwietnia już prawie wszystkie ptaki z ciepłych krajów przyleciały do nas z powrotem. Więc w ogrodach i lasach skrzydlata rzesza gospodaruje. Biedy ptaszki nie znoszą, znajdując wszędzie żeru do woli.

Pod koniec tego miesiąca już się rozpoczęło na dobre panowanie wiosny. Teraz mieszczuchy i mieszkańcy gmin przemysłowych urządzają wycieczki do bliższych i dalszych wsi. Takie wędrówki po wioskach same w sobie mają wielką wartość, jako jedna z najgodziwszych rozrywek, i jako środek zdrowotny. Niestety, na takie wycieczki tylko bogaci mieszczanie mają czasu po uszy, zaś wszystkim tym, co w sklepach, fabrykach, hutach i na kopalniach wykonują pracę mozolną i zdrowie podcinającą, właśnie obowiązek nie pozwala częściej jak jeden raz w tygodniu, w niedzielę wyruszyć za kamienny pierścień miast i do woli odetchnąć czystem, świeżem powietrzem.

Dom rodzicielski

i kształcenie charakteru.

Ważnem żądaniem narodowego programu wychowawczego jest, że w wychowaniu dzieci kształcenie charakteru wyżej od nabijania głowy różnemi „mądrościami" oceniać należy. To wiedzieć powinni rodzice i nauczyciele szkolni. Jakżeż może — tę sprawę chcemy tu poruszyć — dom rodzicielski przyczynić się do kształcenia charakteru? Innemi słowy: jak może dom rodzicielski lub rodzina pielęgnować i wzmocnić w dzieciach siłę woli, akuratność i rzeczowość, które przecież są znamionami prawdziwie polskiego charakteru?

Do tego nie należy nauczanie i prawienie „kazań", których wychowawcze działanie jest wątpliwe. Tu potrzebny jest dobry przykład ze strony rodziców! Gdzie dzieciom brak tego żywego wzoru rodziców, tam wszelkie nauczanie nie wiele pomoże.

Przedewszystkiem cnoty jak wierność, obyczajność i poczucie obowiązku tylko wtedy w sercach dzieci korzenie zapuszczą, jeśli rodzice je posiadają. Miara, w której domowe wychowanie do obyczajnego kształcenia osobistości się przyczynia, znacznie zależeć będzie od ducha, który dom rodzicielski wypełnia. Jeśli przoduje w nim religijno-obyczajne usposobienie, to ono samo od siebie także dzieciom się udzieli. Jeśli dziecko widzi, że rodzice tylko z głębokiem uszanowaniem o rzeczach religijnych mówią, a przedewszystkiem gdy dożyje, że także w godzinach doświadczeń ufność w Bogu rodzicom zawsze nową siłę do przezwyciężenia daje, wtedy także w serce dziecka szczepi się religiję.

A nie inaczej ma się sprawa z obyczajnem nawyknieniem. Także ono może tam tylko nastąpić, gdzie dom rodzicielski obyczajne zapatrywania przesiąkają. Przysłowie też mówi: „Jaka mać taka nać, jaki ojciec taki syn, jakie drzewo taki klin". Gdy u rodziców znajduje się obyczajna powaga, to powoli udzieli się ona także dzieciom. Potem też rozwiną się w nich inne przymioty, które nazwaliśmy znamionami polskiego charakteru: siła woli, akuratność i rzeczowość. Naprawdę obyczajny człowiek każdą robotę wykona z powagą i wytrwałością i nie spocznie, — pod każdym względem akuratnie ją załatwi.

Rodzina, w której pielęgnowane jest wszystko co prawdziwe, dobre i piękne, a tylko materjalne dążenia i używanie miejsca nie mają . . ., taka rodzina z góry daje najpewniejszą rękojmię do kształcenia dorastających dzieci w myśl polskiego idealizmu.

Dzieci, które w takiem otoczeniu wyrosną i których dusza idealną zawartością zostanie wypełniona, nie tak prędko zakażą się od trucizny materjalnego sposobu myślenia. One w późniejszem życiu nie będą samolubami, lecz chętnie i wiernie służyć będą narodowi i ojczyźnie.

Doniosły Walny Zjazd „Zarzewia" w Katowicach.

Po długotrwałej śpiączce zarzewiackiej, pod wpływem tych, którzy na terenie **Śląskiego Związku Peowiaków** rzucili myśl stanięcia do walki **o Niepodległość Gospodarczą Narodu i Państwa Polskiego** w ramach **„Polskiej Organizacji Gospodarczej" (P. O. G.)** — obudziła się i reszta „Zarzewiaków" na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, do pracy, do czynu!

Zarzewiacy obu zagłębi węglowych tworzą jedno t. zw. **Skupienie,** złożone z przeszło 60 członków, rozrzuconych po różnych lokalnych organizacjach, luźne z sobą aż do ostatnich czasów powiązanych, raczej żyjących tradycją historyczną, niż dniem dzisiejszym. To też wybór nowego zarządu Skupienia, **akces do prac społeczno-gospodarczych P. O. G.,** zainicjowanych przez Śląski Związek Peowiaków i utworzenie specjalnej w tym celu **Sekcji Społeczno-Gospodarczej** na wzór takiejże Sekcji Związku Peowiaków — stanowi kompletną zmianę stosunków w tutejszym „Zarzewiu". Odtąd wszystko to, co się będzie dziać w Śl. Związku Peowiaków na terenie walki o niepodległość gospodarczą — w równym stopniu dotyczyć będzie i „Zarzewia", będącego — jak wiadomo — historyczną częścią Legjonów Polskich, P. O. W. i Armii Polskiej we Francji. **„Polska Organizacja Gospodarcza" — P. O. G. stanie się więc taką samą wspólnotą zarzewiacko-peowiacką, jaką było dawne P. O. W....**

Walne Zebranie doroczne w dniu 13 marca rb. zagaił dotychczasowy prezes Skupienia — **Kurator Dr. Tadeusz Kupczyński** z Katowic, powołując na sekretarza do Prezydjum — **inż. mgr. Jerzego Zakrzewskiego z Katowic.** Z ramienia Zarządu Głównego „Zarzewia" przemawiał **adw. Supiński,** referując bardzo obszernie stanowisko Organizacji w stosunku do Deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca, jak i konieczność wzięcia udziału w tych pracach, w szczególności z uwagi na stosunki zewnętrzne i bezpośrednie zwrócenie się Marsz. Śmigłego-Rydza o współpracę do Narodu Polskiego. Po przemówieniu rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której głos zabierało cały szereg kolegów.

Następnie został wygłoszony dość obszerny referat przez **kpt. Rajm. Kawalca** — na temat utworzonej przez Sekcję Społeczno-Gospodarczą Śląskiego Związku Peowiaków, **„Polskiej Organizacji Gospodarczej" (P. O. G.).** Zebrani jednomyślnie poparli inicjatywę peowiacką w tym kierunku, uważając za konieczne jaknajszybsze przystąpienie do **zdecydowanej akcji** gospodarczo-społecznej w imię żywotnych interesów Narodu i Państwa Polskiego. Wkońcu — na wniosek kol. Zakrzewskiego — powołano specjalną w tym celu **Sekcję Społeczno-Gospodarczą P. O. G.,** a prezesem tej Sekcji wybrano — kpt. Rajm. Kawalca, będącego prezesem podobnej Sekcji w Śląskim Związku Peowiaków; uczyniono to w tym celu, aby nie prowadzić odrębnej akcji P. O. G., uznając dotychczasowe poczynania peowiackie za wspólne, tym więcej, iż są one prowadzone przy wybitnym współudziale zarzewiaków.

W zakończeniu wybrano — **Zarząd Skupienia** w osobach: Dr. Tadeusz Kupczyński — prezes, Adw. Władysław Różycki — I wiceprezes, Inż. Mgr. jur. Jerzy Zakrzewski — II wiceprezes, Zygmunt Belina-Wójcikiewicz — sekretarz, kpt. Rajmund Kawalec — skarbnik, Jerzy Strzałkowski — zast. skarbnika na teren Zagłębia Dąbrowskiego.

Komisja Rewizyjna w osobach: Józef Grzegorzek — prezes, Inż. Stanisław Mazurkiewicz z Siemianowic, Inż. Zygmunt Grocholski z Siemianowic, Janina Jasińska z Sosnowca i Jakób Hołowiecki z Katowic — jako członkowie.

Sekcję Społeczno-Gospodarczą P. O. G. w osobach: kpt. Rajmund Kawalec — prezes, Inż. Zygmunt Grocholski, Czesław Pogoda z Sosnowca, Jerzy Strzałkowski z Sosnowca, Janina Jasińska z Sosnowca i Józef Grzegorzek z Katowic — jako członkowie.

Wreszcie postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego „Zarzewia" o przysłanie listy członków, zalegających ze składkami członkowskimi, ażeby je jaknajszybciej ściągnąć i wydać legitymacje członkowskie.

Po tak wyczerpujących obradach prezes Dr. Kupczyński o godzinie 20-tej zamknął Walne Zebranie, dziękując wszystkim kolegom za przybycie i życząc powodzenia w zamierzonych poczynaniach na terenie zarzewiacko-peowiackiej pracy społeczno-gospodarczej P. O. G. W nastroju radosnym, iż „Zarzewie" nie usnęło zupełnie zebrani opuszczali Walne Zebranie.

Fr. Węglorz.

NASZ KRAJ

Gdzie-ci znaleźć taką stronę,
Taką stronę i krainę?
Gdzie-ci znaleźć takie łąki,
Takie wody, mgiełki sine?
Gdzie pastuszek o świtaniu
Taką piosnkę ci zaśpiewa?
Gdzie-ci o poranku wiosną
Takie dziwy prawią drzewa?
Gdzie-ci kwiaty, jak tu, pachną?
Gdzie tak jaskier łąki złoci?
I gdzie, jak na naszych miedzach,
Tyle fiołków i stokroci?

Gdzie-ci echo hen, po rosie
Dzwon z kościołka tak zaniesie?
Gdzie-ci takie szumy sosen,
Takie śpiewy, grania w lesie?
Gdzie-ci tyle złotych pszczółek
Zbiera miody pracowicie —
Albo tyle krasnych maków
I ostróżek polnych w życie?
Gdzie-ci takie czyste zdroje,
Takie zbożem strojne łany —
Niemasz, niemasz nic na świecie —
Nad nasz drogi kraj kochany!

Projekt Ustawy

złożony do laski Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie przez posła Ludwika Piechoczka z Rybnika w sprawie zapewnienia pracy uczestnikom walk o niepodległość.

Wysoki Sejm uchwalić raczy — załączony projekt ustawy.

Warszawa, dnia 22 grudnia 1936 r.

(—) Ludwik Piechoczek.

Ustawa
o zapewnieniach pracy uczestnikom walk o niepodległość.

Art. I.

1. Uczestnikami walk o niepodległość w zrozumieniu niniejszej ustawy są osoby, które należały do ochotniczych formacyj bojowych przed uzyskaniem niepodległości i brały udział w walkach o niepodległość narodu polskiego, względnie walczyły o oswobodzenie tych ziem, które po dniu 11 listopada 1918 r. włączone zostały w skład Państwa Polskiego.

2. Rozporządzenie wykonawcze określi termin, do jakiego członków tych formacyj bojowych należy uważać jako uczestników walk o niepodległość.

3. Powiatowa władza administracji ogólnej stwierdza, czy zachodzą wyżej wymienione warunki.

Art. II.

Uczestnicy walk o niepodległość mają pierwszeństwo przy obsadzaniu posad, względnie miejsc pracy w urzędach, przedsiębiorstwach i zakładach państwowych i samorządowych lub przez Państwo subwencjonowanych względnie koncesjonowanych, jak i w wszelkich instytucjach, zakładach i przedsiębiorstwach o charakterze publicznym.

Art. III.

1. Każdy zakład, zatrudniający pewną ilość pracowników umysłowych i fizycznych, zobowiązany jest zatrudniać pewną liczbę uczestników walk o niepodległość.

2. Rozporządzenie wykonawcze określi:

1) jakie zakłady z uwagi na ilość zatrudnionych w nim pracowników nie podlegają obowiązkowi zatrudnienia uczestników walk o niepodległość.
2) w jakim stosunku do liczby pracowników, zatrudnionych w danym przedsiębiorstwie, muszą być zatrudnieni uczestnicy walk o niepodległość.
3) do jakiego terminu zakłady pracy zobowiązane są uzupełnić skład personelu.

3. Stosunek wspomniany w pkt. 2 winien być w ten sposób określony, ażeby dał możność zatrudnienia na danym obszarze wszystkich uczestników o niepodległość.

Art. IV.

Publiczne instytucje pośrednictwa pracy zobowiązane są zapośredniczyć na wakujące miejsca pracy w pierwszym rzędzie zarejestrowanych bezrobotnych, uczestników walk o niepodległość.

Art. V.

1. Pracodawcy winni przekroczenia przepisu, zawartego w art. 3 lub rozporządzeń na jego podstawie wydanych, ulegają karze aresztu do 6ciu tygodni albo grzywny do 500 zł. Ponadto tracą oni prawo do przysługujących im ewentualnych ulg podatkowych.

2. W razie stwierdzonego kilkakrotnego przekroczenia tych przepisów może być właścicielowi zakładu pracy, prowadzącemu przedsiębiorstwo na podstawie koncesji, odebrana koncesja.

Art. VI.

1. Uczestnicy walk o niepodległość, którzy do 6-ciu miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy nie uzyskają bez własnej winy pracy, będą otrzymywali do czasu uzyskania pracy zasiłki ze Skarbu Państwa, zapewniając im i ich rodzinie egzystencję.

2. Wysokość tych zasiłków określi Rada Ministrów.

Art. VII.

Wykonanie ustawy powierza się Ministrom Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej.

Art. VIII.

Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Jan Jakób Kowalczyk.

Męczeńska droga działacza śląskiego.

(Z „gawęd historycznych" p. t. „Siewcy").

(Ciąg dalszy).

Proces i ostatnie dni żywota.

Smutną, ale równocześnie pełną nadziei dla Karola Miarki była środa Wielkiego Tygodnia 1881 roku. Smutną, bo odbyć się miał przeciwko niemu proces karny, znowu jedna z tych licznych rozpraw sądowych, którymi Prusacy gnębili tego niezmordowanego działacza narodowego, by go zmarnować finansowo i zniszczyć zdrowotnie i w końcu zmusić do usunięcia się z areny publicznej. Pełną nadziei, a przez to poniekąd i radosną, bo nareszcie, po dziewięciu miesiącach daremnego wyczekiwania, doczekał się chwili, w której miał się rozstrzygnąć dalszy jego los. W połowie lipca 1880 roku aresztowano go, jak widzieliśmy, w chwili, gdy wracał z Wrocławia, gdzie pertraktował z bankierami w sprawie pożyczki dla chłopów, zorganizowanych w Towarzystwie Włościańskim. Trzymano go długiemi miesiącami we więzieniu śledczym, nie powiadamiając go wcale o właściwej przyczynie aresztowania. Siedział i gnił we więzieniu, coraz mocniej zapadając na gnębiącą go już od kilku lat cukrzycę. Zapadał coraz bardziej na zdrowiu. Na odżywianie z kuchni restauracyjnej sąd nie pozwalał, musiał zatem kontentować się strawą więzienną i różnymi zupkami, mlekiem i chlebem razowym, kwaśnym i ciężko strawnym, co jeszcze bardziej potęgowało niebezpieczną chorobę. Ani żonie, ani żadnemu członkowi rodziny przez cały ten czas dziewięciomiesięczny nie było wolno go odwiedzać. Słowem, był szczelnie odseparowany od świata zewnętrznego. Nie dano mu także nic do czytania poza niemiecką książką do nabożeństwa, na zajęcie fizyczne także nie pozwolono. Siedział przez dwieście siedemdziesiąt sześć dni odcięty od świata i ludzi a tylko pół godziny dziennie mógł się przechadzać wewnątrz murów więziennych, gdy zaś na dworze była plucha lub zawieja śnieżna, nie mógł wcale opuszczać swej celki, bo nie pozwalało na to bolesne rwanie we wszystkich kościach i stawach. Żona, nie mogąc się doczekać dnia procesu, a cierpiąc w Mikołowie dokuczliwy niedostatek, przeniosła się wraz z dziećmi do Cieszyna, gdzie miała krewnych i jakoś łatwiej było jej znosić ciężkie dni osamotnienia i rozpaczy.

Rozprawa odbyła się w Gliwicach. Jako wotanci funkcjonowali sędziowie z Gliwic, Pszczyny i Mikołowa, tworząc izbę karną. W skład jej weszli sędziowie: Schade, jako przewodniczący, oraz Schulze, Pietsch, Wache i Welthusen. Oskarżycielem publicznym był prokurator Franz z Gliwic, obrońcami zaś podsądnego adwokaci dr. Porsch z Wrocławia i dr. Pohl z Gliwic. (Ciąg dalszy nastąpi).

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW KOŁO POWIATOWE KATOWICE

urządza w niedzielę, dnia 18-go kwietnia 1937 roku

Uroczystość poświęcenia sztandaru

Program uroczystości:

Godz. 9,00: Zbiórka uczestników przy hali Targowej obok Gimnazjum Męskiego przy ulicy Mickiewicza w Katowicach I.

Godz. 9,15: Raport.

Godz. 9,10: Pochód ulicą Sokolską na plac Wolności. — Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Peowiaka-Powstańca i uroczysty apel poległych. — Przemarsz ulicą 3-go Maja, Pocztową, św. Jana, Kościuszki do Hali Wystawowej przy parku Kościuszki.

Godz. 10,30: Uroczyste nabożeństwo w Hali Wystawowej, poświęcenie sztandaru i wręczenie tegóż placówce Katowice-Centrum.

Godz. 12.30: Odsłonięcie tablicy w związku z uczczeniem śp. Alfonsa Zgrzebnioka, Głównego Komendanta P. O. W. na Śląsku przez nadanie drodze, — prowadzącej od Parku Kościuszki w stronę Toru Wyścigowego i Muchowca, — nazwy „Aleja Alfonsa Zgrzebnioka". — Sadzenie drzewek owocowych na wspomnianej Aleji.

Rękopisów redakcja nie zwraca. — Redaktor przyjmuje w każdą sobotę w godz. od 4—6 popołudniu.
Adres redakcji i admin. „Placówki" Katowice, Ks. Damrota 8, III. — Konto P. K. O. 302 603 Katowice.
Odpowiedzialny wydawca-redaktor: Józef Grzegorzek, Katowice, ul. Ks. Damrota 8.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika. Katowice, ul. Kościuszki 39. — Telefon 302-19.